

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w po-
łudnie i o godzinie 6-tej
wieczorem.

PRENUMERATA wyno-
si w Krakowie: miesię-
cznie 2 kor., kwartalnie
kor. 6, za jednorazowe
zanoszenie do domu do-
płaca się 40 hal., za dwa-
razowe 60 hal.

Na prowincji: miesię-
cznie kor. 2 hal. 70, kwar-
talnie kor. 8. W państwie

Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za
wrazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Osobna prenumerata na
wydanie wiecz. wynosi
miesięcznie w miejscu
z odnośniami do domu
1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wie-
czorny 4 hal. Listy pie-
niężne przekazy na prenu-
meratę i inseraty, franco
do Administracji „Głosu
Narodu“. — Prenumeratę
oprócz upoważnionych a-
gencji przyjmuje każdy
urząd pocztowy w obrębie
monarchji i w państwie
niemieckiem. Reklamacje

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Bękopisów redakcja niezwraza
Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej 1. 7
Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz
każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż
Husmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukas, M. Schalek, E. Braun, Kutscheba & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszte.
J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevisse, John F. Jones & Cie.

Nr. 378.

Kraków, piątek 23 sierpnia 1907 r.

Rok XV.

Nieco o antysemityzmie.

W ważnej kwestyi stanowiska żydów wśród
społeczeństw chrześcijańskich, która już dała
powód do tylu rozważań i polemik, otrzymuje
my obszerny artykuł, którego autor, spokojnie,
obiektywnie i poważnie, roztrząsa sprawę ży-
dowską.

Jak nasi czytelnicy dobrze wiedzą, jeste-
my stanowczymi przeciwnikami antysemityz-
mu rasowego, i nie walczyliśmy wcale z żydami z
powodu ich pochodzenia. Autor artykułu stoi
również na tem stanowisku, i wyjaśnia mnogie
i skomplikowane powody niebezpieczeństwa
kwestyi żydowskiej i trudności jej rozwiązania.
Sądźmy, że gruntowne wywody autora przy-
czynią się pod niejednym względem do rozja-
śnienia sprawy tak piękającej i tak blisko i do-
tkliwie obchodzącej nasze społeczeństwo.

I.

Nie zamierzam ukrywać, że rzecz niniejsza
mieć będzie w znacznej mierze charakter poie-
miczny, wyświetlenie bowiem poglądu, z którym
związane są najgorsze insynuacje w rodzaju nie-
nawiści rasowej, feudalizmu, inkwizytorskich
zapędów, musi z natury rzeczy sprowadzać się
do obalenia w drodze polemiki najgłośniejs-
szych w tej sprawie zarzutów.

Dążeniem naszym jest wykazać, że antyse-
mityzm jako zjawisko społeczne, tkwiące głąbo-
ko wśród mas i wybitnych jednostek nie da się
sprowadzić do gry najniższych instynktów, nie
da się wytłumaczyć jako przeżytek średniowie-
czny, że usprawiedliwienia tego ruchu należy
szukać nie w warstwach nieprzychylnie wzglę-
dem żydostwa nastrojonych, lecz w samym
objekcie, w samej przyczynie niezadowolenia, w
ludzie Izraela. Ci, co tendencyjnie sprowadzają
poglądy antysemityczne, w imię naiwne pojętych
ideałów wolności politycznej, do zaprzeczenia
miłości chrześcijańskiej (o tej miłości mówią lu-
dzie nie skądinąd z ideą chrześcijańską wspól-
nego nie mający) zapominają o tem, że w imię
tej miłości należałoby usprawiedliwić i wiele
innych zjawisk nienormalnych w życiu ekono-
micznem i kulturalnem. Z tego punktu widzenia
należałoby naprzykład zupełnie usprawiedliwić
istnienie klas wyzyskujących, bo „sianie niena-
wiści“ sprzeciwiałoby się ideałom miłości.

Jeżeli więc potępiamy klasy wyzyskujące
a potępiamy dlatego, że te klasy składają się z
jednostek bezwzględnie nielitościwych i pasy-
żniczych, to również dobrze możemy potępić
cały naród, wprawdzie nie jako taki, lecz jako
przedstawiający największy stopień nagroma-
dzenia tych osobników bezwzględnie szkodli-
wych i pasożytniczych, jakie potępiamy zawsze
i wszędzie. Zadaniem naszym będzie więc wy-
kazać o ile rola semitów w życiu społecznem
narodów europejskich jest szkodliwa, co jest
przyczyną tej szkodliwości, i jakie jest nasze
stanowisko względem kwestyi żydowskiej.

Jeżeli uda nam się przekonać czytelników,
że antysemityzm jako pogląd społeczny nie jest
jedynie odzwierciedleniem spekulacji na nis-
kich instynktach tłumu, nie jest podszczeniu-
ciem narodowości przeciw sobie ani dążeniem
do wytworzenia nowej formy niewolnictwa, to
zadanie nasze będzie skończone.

• • •

Antysemityzm można oceniać z kilku
punktów widzenia. Przedewszystkiem można
być antysemitą z punktu widzenia chrześcijań-
sko-etycznego, dalej z punktu widzenia narodo-
wo-kulturalnego, wreszcie z socyalnego, czyli
ekonomicznego punktu widzenia. Żaden z tych
punktów nie powinien być przez nas pominięty,
bo chociaż nie jest wyrazicielem osobistych na-
szych poglądów, jednakże reprezentuje siłę spo-
łeczną, która musi być brana w rachubę. Prze-
dewszystkiem więc rozpatrzmy, o ile żydzi są
wrodzy wierze, kościołowi i porządkowi chře-
ścijańskiemu, o ile działalność żydów zmierza
do odechrystyanizowania Europy; w drugiej
części należy rozpatrzyć stosunek żydów jako
narodu do naszej kultury, nakoniec w trzeciej
części poddamy analizie rolę żydów nie jako na-
rodu lecz jako masy żyjącej charakterystycz-
nem życiem ekonomicznem, w obecnych warun-
kach ekonomicznych i tendenycie socyalne głów-
nego kontyngensu narodu żydowskiego.

Przystępując do omawiania pierwszego za-
rztu stawianego żydom przez ortodoksalnych
obrońców chrześcijaństwa, musimy zauważyć, że
z punktu widzenia zwolenników i wyznawców
kościola niepodobna nie podkreślić wrogłego
stosunku żydów względem idei chrześcijańskiej.
Niech nam nie mówią o tem, jakoby w Biblii nie
było przeprowadzonej różnicy między bliźnim
żydem i „goimem“ w przykazaniu miłości, bo te
wywody chwiejne, nawet w razie całkowitego
ich przeprowadzenia nie osiągnęłyby celu; nie
wykazałyby że masy narodu żydowskiego rzą-
dzą się miłością w stosunku do goimów jako
członków społeczeństwa chrześcijańskiego.

Przedewszystkiem należy bowiem uwzględ-
nić, że fakty takie, jak wytypienie przez izra-
elitów całych narodów, zakaz łączenia się z ni-
mi, wstręt, jaki żydzi odczuwali względem Gre-
ków i Rzymian, nie świadczyły bynajmniej o prak-
tycznem urzeczywistnieniu ideałów wszechmiło-
ści. Owszem twierdzić będziemy, że dopiero no-
wy Zakon wprowadził przykazanie miłości w
znaczeniu prawa powszechnego i podał je swym
wyznawcom w takim tłumaczeniu, w jakim je
my dziś pojmujemy. Lecz gdyby udało się na-
wet dowieść, że Biblia jest księgą miłości, że
żydzi przed zjawieniem się Talmudu hołdowali
wzniosłym zasadom identycznym miłości chře-
ścijańskiej (a przeczy temu wszystko: śwta-
ctwa, historia, biblia) to dowód ten utraciłby
zupełnie znaczenie, jeżeli uwzględnilibyśmy je-
den nieznaczący fakt, mianowicie, że dla mas
żydowskich jedyną ideą przewodnią w życiu są
przykazania, zawarte nie w Biblii lecz w Tal-
mudzie. A chyba nikt nie będzie utrzymywał że

Talmud jest religią miłości, że obce mu są róż-
nice w pojęciu bliźniego, że Talmud nie zaszcze-
pia fanatyzmu i nietolerancji względem wiary
i porządku chrześcijaństwa.

Z tego, cośmy powiedzieli wynika, jako
niezbita prawda, iż masy ludu Izraela, jeżeli
uwzględnimy zupełny brak wpływu kultury, po-
jęć i ideałów europejskich, będą niewątpliwie
reagowały wrogo względem społeczeństw chře-
ścijańsko-katolickich. Jest więc prawdą nie-
zbitą, że rozwój żydów jako narodu, w kierunku
religijno-szkodliwy dla zdrowia moralnego ludów
europejskich. W tym zaś wypadku pozostawie-
nie zupełnej swobody rozwojowi fanatyzmu
antychrześcijańskiego, zastosowanie prawa zu-
pełnej tolerancji dla celów wręcz szkodliwych
dla nas chrześcijańskich doprowadziłoby je-
dyndie do wyhodowania na ciele kultury europej-
skiej złośliwego nowotworu pasożytniczego, po-
chlaniającego soki żywotne społeczeństw chře-
ścijańskich. Ten jeden względ wystarcza do po-
tępienia społeczeństw żydowskich w ich bycie
religijno-moralnym, w ich ideałach nienawiści
i podwójnej etyki. Wprawdzie niektórzy pisa-
rze zwalczający antysemityzm pod tym wzglę-
dem, zaznaczają, że wśród inteligencji żydow-
skiej różnych krajów znajdują się jednostki ze
wzniosłym pojęciem deizmu, miłości, czystości
moralnej i braterstwa, ale ten argument acz-
kolwiek nikły obalałby co najwyżej storowa-
nie ogólnej zasady względem nielicznych jedno-
stek z pośród narodu żydowskiego (takie jedno-
stki wybyły się należy zauważyć — łączności
z narodową swą kulturą, religią, etyką), lecz
jest bezsilny wobec naszego stanowiska — jak-
ież opiera się na względach nie rasowych lecz
wyłącznie narodowo-moralnych.

Sarmaticus.

Centrum katolickie i Polacy.

Gdy pruska hakata, upojona „zwycięstwami“ nad
działwą poznańską i rozwyzdzona u-
pragnionem widnem barbarzyńskiej ustawy
o wyłączeniu Polaków, dochodzi w swym
antypolskim zapale — jak to dowiódł ów sły-
ny „dzień niemiecki“ w Bydgoszczy — wprost
do szału, inny odłam społeczeństwa niemieckie-
go, reprezentowany przez centrum katolickie,
pragnie naprawić swe dawne błędy wobec Po-
laków i nawiązać nowe nici zerwanego z nimi
sojuszu. Choć nie można od razu poddawać
się zbytniemu optymizmowi, trzeba jednak fakt
ten przyjąć z zadowoleniem, świadczy on bo-
wiem w każdym razie, że niemieckie centrum
katolickie zdaje sobie przynajmniej sprawę z
następstw swej nieszczerej polityki wobec Po-
laków i we własnym interesie pragnie poro-
zumienia z dawnym sprzymierzeńcem. A trzeba
tu przypomnieć, że wina rozłamu, jaki nastąpił
pomiędzy Polakami a centrum katolickiem
spada wyłącznie na to ostatnie.

W kołach centrowych, zwłaszcza górnośląskich, poczynił w latach ostatnich wielkie spustoszenia prąd hakatystyczny. Zarówno księża niemieccy, z kardynałem Koppem na czele, jak i świeccy członkowie stronnictwa przejęli się hasłami, głoszonymi przez polityków antypolskich, i poczęli poczuwać się do obowiązku narodowego uprawiania polityki germanizacyjnej. Następnym tego były coraz gwałtowniejsze starcia między ludem polskim a stronnictwem niemieckim katolickim na Górnym Śląsku i coraz słabsze występowanie centrowców w obronie praw polskich w ciałach prawodawczych, aż nareszcie, gdy na Śląsku odniósł zwycięstwo prąd narodowy, doszło do zupełnego rozłamu.

Ten rozłam przyniósł straty przedewszystkiem niemieckim centrowcom. Wprawdzie po pierwszym zatargu z partją narodową na Śląsku straciło centrum zaledwie jeden mandat, następnie jednak, gdy zaplanowała zgodę w obozie polskim, a centrum przy wyborze do sejmu z partją polską kompromisu zawrzeć nie chciało, straciło 4 mandaty. Pomimo to górnośląscy centrowcy nie chcieli słyszeć przy ostatnich wyborach do parlamentu o porozumieniu z Polakami, a i teraz nawet wobec nadchodzących wyborów do sejmu oświadczyli się stanowczo przeciw kompromisowi z Polakami, chociaż w ten sposób mogą utracić na Śląsku wszystkie mandaty. W pozas Śląskich jednak kołach centrowych, nie zarażonych do tego stopnia hakatyzmem, zapatrują się inaczej na tę sprawę. Odzywają się tam liczne głosy za kompromisem z Polakami. Naturalnie przemawia tutaj nie sentymentalizm, lecz żywotne interesy stronnictwa katolickiego. Stwierdził to z całą otwartością jeden z wybitnych członków centrum, który w „Koeln. Volksztg.“ określił sytuację w następujący sposób: Idzie o mniej więcej 10 mandatów poselskich na Górnym Śląsku. Jeżeli centrum nie porozumie się z Polakami, to wszystkie te mandaty zdobędą hakatysci, a mandaty te mogą łatwo odegrać rolę jęczyczka u wagi. Wskutek ich zdobycia przez hakatystów, w Sejmie może utworzyć się większość antycentrum, a przez to sprawa ta nabiera poważnego znaczenia nie tylko dla Śląska, lecz dla stron-

nictwa katolickiego w całym kraju. „Jeżeli kompromis nie dojdzie do skutku, to rozgoryczenie wśród Polaków tak się zwiększy, że do porozumienia się nigdy już nie dojdzie i wspomniane mandaty sejmowe będą na zawsze stracone dla sprawy centrowej.“

Wobec tego niebezpieczeństwa najwybitniejsi przywódcy centrowi, z wyłączeniem śląskich, na poufnej naradzie w Kolonii postanowili utworzyć centralną instytucję wyborczą, która ma między innymi rozstrzygnąć sprawę umowy między centrum a Polakami na Górnym Śląsku. Jak skłaniające się do hakatyzmu centrum górnośląskie zachowa się wobec tej uchwały stronnictwa trudno obecnie przesądzać. Sam fakt jednak, że kierownicy katolickiego stronnictwa w Niemczech wreszcie zrozumieli, iż w interesie tego stronnictwa i Kościoła katolickiego należy dość do porozumienia z Polakami, należy uznać za objaw wielce znamienity. Polska ludność na górnym Śląsku ten nowy prąd w polityce centrowej powita niewątpliwie z zadowoleniem. Aby jednak ta pomyślna zapowiedź mogła się przyoblec w szatę rzeczywistości, górnośląscy centrowcy muszą się pozbyć hakatystycznych naleciałości i stosując w praktyce ideały katolicyzmu, oprzeć stosunek z Polakami na zasadzie sprawiedliwości i równouprawnienia narodowego.

—ooooooooooooo—

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Pamiętnik Stösla.

Gazeta „Stolicznoje Utro“ zaczęła drukować „Dziennik gen. Stessla“, zawierający notatki „obroncy“ Portu Artura z czasów wojny japońskiej. Pierwszą część tego „pamiętnika“ doskonale scharakteryzował na łamach tejże gazety p. Borskiej, który w ciętym feljetonie daje również niezmiernie plastyczną charakterystykę portarturskiego „bohatera“ i jego otoczenia. „Na wstępie dziennika — mamy, pisze p. — Borskiej imieniny Maryi Iwanówny Stark, obchodzone w przeddzień napadu na japończyków“.

Jakaż to miła scena, jaka idylla. Rozmowy na temat wydarzeń bieżących,

możliwości wojny i śniadanie „a la fourchette“.

Zatem — wojny spodziewano się. Mówiono o niej nawet na imieninach.

Gdzie tam! — w przeciwnym razie bowiem nie mielibyśmy owej klasycznej rozmowy gen. Stessla z „urzędnikiem dyplomatycznym“, Plansonem:

— No i co, Jegorze Antonowiczu — zapytał generał — będzie wojna, czy nie będzie?

— Zadnej wojny teraz nie będzie — pewnie odpowiedział „powiadomiony dyplomata“.

— Pojechałem więc do domu — dodaje autor dziennika. — Dzień przeszedł zwykłym trybem.

A jednak — jednak salonowa rozmowa o wojnie do tego stopnia zaniepokoiła obrońcę Portu Artura, że wypadkiem spotkawszy „urzędnika dyplomatycznego“, generał postanowił wyświetlić położenie.

— No i jakże tam?

— A... no nic.

— To chwała Bogu! (Do stangreta). Jazda.

Zacząła się wojna. Kilka statków zostało zdemolowanych, japończycy zaczęli bombardować Port Artura. Było mnóstwo zabitych. Generał opowiada o tem w sposób następujący:

— Natłuki w mieście porządnie ludzi zwłaszcza chińczyków.

— Porządnie... Ale ilu?

To prawdopodobnie nie interesowało generała. Zresztą, czyż ilość zabitych mogła go interesować, skoro uprzednio miał miejsce fakt niezwyklej wagi:

— Odłameczek bomby przetrzącił nogę jednemu naszemu kogutowi.

— Dwie noce nie spałem — czytamy w następnym zaraz wierszach.

Jaki jednakże gen. Stessel jest nerwowy i jaki czuły względem „naszego koguta“.

Ale to zresztą drobiazg, na który nie warto zwracać uwagi, bo gen. Stessel wogóle zachowuje się jak bohater — po męsku.

— Zabili na Nowym-Grodzie żonę wojskowego, sędziego śledczego Franka, pannę z Dalgiego i członka sądu, Sidorskiego. Wszyscy byli w jednym pokoju. Bomba wybuchła z boku.

— Mitia! Kto to podgląda nas? szepnęła. Mitia odwrócił głowę i zobaczył że istotnie ktoś rozsunał firankę wiszącą w drzwiach i patrzy na nich badawczo. I to nie jeden człowiek, a było ich więcej. Skoczył z miejsca i rzucił się ku patrzącym.

— Proszę tu, proszę tu do nas, przemawiał głos jakiś stanowczo, choć niezbyt głośno.

Mitia przekroczył próg i stanął nieruchomy. Cała izba pełna była ludzi, ale zupełnie nowych, nie tych co się tu przed chwilą tak głośno zabawiali. Ludzi tych poznał natychmiast i zimny dreszcz przebiegł go od stóp do głów. Oto ten wysoki sztywny starzec, w palcie i w czapce z czerwoną opaską — to sprawnik. A ten drugi o wyglądzie suchotnika w tych starannie wyczyszczonych butach, to zastępca prokuratora. „On ma chronometr, pomyślał Mitia, wartości czterysta rubli, niedawno mi go pokazywał.“

A ten młody, drobny, w okularach. Mitia nie pamiętał tylko jego nazwiska, ale wiedział doskonale, że to sędzia śledczy niedawno tu przybyły. A ten oto, to stanowy, Maurycy Markowicz, którego doskonale zna. Dobry znajomy. Dalej jeszcze ci z blachami i jacyś dwaj chłopcy. A za nimi wszystkimi w progu Kałganow i Tryfon Borysycz.

— Panowie! Czego wy panowie! Pytał Mitia jakby nieprzytomny, aż naraz przypomniał sobie coś i krzyknął na cały głos.

— Aa! rozumiem.

Młody człowiek w okularach wystąpił przed innych i stanowczo chociaż jakby z zalem przemówił do Miti.

— Myśmy tu przybyli w sprawie... ważnej, bardzo ważnej. Proszę zechciej pan przystąpić bliżej, tutaj, ot tu.

— To o starca! krzyknął Mitia do najwyższego stopnia podniecony. Rozumiem, to o starca i jego krew.

Bracia Karamazow.

132) (ciąg dalszy.)

— Upiła się, powtarzał rozpromieniony Maksymow.

— Mitia! odprowadź mnie prosiła Grusza. I Mitia pochwylił ją na ręce i uniósł skarb swój do przyległej izby, gdzie złożył ją na kanapie, sam zaś ukląkł obok.

— Mnie już czas iść, pomyślał Kałganow, i wyszedł zostawiając za sobą drzwi szeroko otwarte. Ale w izbie zabawa ciągnęła się dalej szumna i hałaśliwa.

— Mitia, mówiła Grusza słabym głosem. Przrzekłam ci i będę twoją, ale teraz zostaw mnie samą.

— Bądź spokojna, szeptał Mitia, i pozwól mi zostać przy sobie. Połączymy się już na zawsze, nie teraz, oczywiście nie teraz. I krzyczał wciąż przy niej, nie wypuszczał jej z objęcia.

— Ja wiem, ty zwierz, ale szlachetny człowiek. Teraz będziemy już żyć uczciwie, wszystko musi być uczciwie, mówiła Grusza, ale słowa płątały się jej jeszcze na ustach.

— Zabierz mnie Mitia i wywieź, wywieź daleko stąd, tu żyć nie chcę. A tylko daleko daleko.

— Tak, tak potwierdził Mitia, przyciskając mocniej do piersi, zabiorę cię i pojedziemy. Ulecimy stąd oboje. Życie całe oddam, za jeden rok przy tobie. Życie całe. O! gdyby tylko nie ta krew.

— Jaka krew? Pytała zdziwiona Grusza.

— Nic, nic, zgrzytnął zębami Mitia.

— Słuchaj! ty chcesz żeby teraz było wszystko uczciwie, a ja złodziej jestem. Ukradłem pieniądze Kati. Hańba! hańba.

— Kati, tej pannie twojej. Ależ tyś ich nie ukradł. A zresztą weź odemnie i oddaj jej... I czego krzyczysz? Teraz co moje to twoje. Naco nam pieniądze. Mamy to je wnet prze-

puścimy. Tacyśmy już oboje. Pójdziemy lepiej z tobą ziemię orać. Ja temi oto rękami, ziemię kopać będę. Pracować musimy oboje. Słyszysz? Alosza tak kazał. Ja ei nie kochanką będę, a służą wierną, niewolnicą twoją. Pracować na ciebie będę.

Pójdziemy do tej twojej Kati i pokłonim się jej oboje, prosząc żeby nam darowała. A jak nie zechce to się bez tego obejdzie. A ty pieniądze jej odnieś i kochaj mnie. A jej żebyś się nie ważył kochać, bobym ją zadusiła, czy bym jej szpilkami wykuła.

— Ciebie kocham, ciebie jedną i na Sybirze kochać cię będę.

— Czemuż na Sybirze? Niech i na Sybirze jeśli tak chcesz. I tam pracować będę. Tam śnieg. Lubię ja jechać sankami po śniegu i żeby dzwonki dzwoniły dzień, dzień. Ot i teraz dzwonią. Ktoś tutaj jedzie. Słyszysz? Słyszysz? Ot i przestało dzwonić.

Bezsilna zamknęła oczy i usnęła na chwilę. Mitia złożył głowę na jej piersi i nie zauważył dzwonek, które istotnie zbliżały się co raz bardziej, a teraz nagle zamilkły.

Nie zauważył również, że chwilę po uciśnięciu dzwonek, ucichły też pieśni i cała pijacka wrzawa w sąsiedniej izbie, i naraz zaplanowała tam zadziwiająca martwa cisza. Grusza otworzyła nagle oczy.

— Co to? pytała co to? Czemu tak cicho? Spałam i miałam sen. Jadę niby po śniegu, z człowiekiem kochanym, jadę z tobą niby. A śnieg taki biały i zimno, zimno. Więc tułę się do ciebie i ściskam i całuję. A śnieg błyszczący, wiesz jak to bywa w noc księżycową, że człowiek prawie jest nie na ziemi, Budzę się, a tu miły przy mnie. jak dobrze.

— Przy tobie, ot tak powtarzał Mitia, całując suknię jej, piersi i ręce. Lecz naraz zrobiło mu się dziwnie. Zdało mu się że Grusza nie patrzy już na niego, ale prosto przed siebie, gdzieś powyżej jego głowy, a oczy jej wyrażały nagłe zdziwienie i jakby przestrach.

— Pojechałem zobaczyć — czytamy w dzienniku — oczekujemy wstrząsającego opisu zniszczenia i krwi.

Ale gen. Stessel, jako człowiek mężny, zajęty przytem sprawami poważniejszymi, tego nie widzi.

Czyni on tylko taką uwagę:

— Ogniomiejca (bomba)!

Słowem w początkowych kartach dziennika niema ani kropki nawet sentymentalizmu, żadnych „błahostek“... Ton lakoniczny. Notatki krótkie, zwięzłe, rzeczowe. Zdarzenia przedstawiane są spokojnie, z zimną krwią. I wdzięczna potomność, ku jej żalowi, nie będzie miała skąd czerpać wiadomości o duchowych przejściach generała. Bowiem na pierwszym planie był dlań tylko obowiązek i nic ponad obowiązek.

Kiedys mróz doszedł do 10 stopni. Gen. Stessel wie dobrze co to znaczy, nic jednak nie przedsięwzięje. Notuje tylko w dzienniczku:

— Teraz nasi na fortach pomarzną.

Co za spokój!

Zresztą zupełnie rozumiały: przecież to nie „nasze koguty“, to tylko przecież ludzie. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że skoro nie mają dostatecznej osłony od zimna, to muszą pomarznąć. Więc o cóż idzie?

A jednak nie można pomówić generała o szorstkość usposobienia:

— Namawiałem Wierę Aleksiejewną (żona Stessla) by wyjechała do Rosji. Nie chce — pisze Stessel.

Namawiał przecież! A ryzykował wiele: mógł pozostać sam, sam jeden.

Czyż nie świadczy to o niezwykle miękkim sercu i o ogromnej auto-ofiarności.

Wymowne cyfry.

„Ruskoje Słowo“ podaje ciekawą statystykę. Według obliczeń tego dziennika w ciągu dwóch miesięcy od 16 czerwca do 15-go sierpnia b. r. sądy wojenno-okręgowe wydały 83 wyroki śmierci, z których wykonano 35. W tymże przeciągu czasu przy starciach z rewolucjonistami, policją, wojskiem i przy

napadach bandyckich zabito w różnych miastach 309 ludzi, w tej liczbie osób prywatnych 222, urzędników i funkcyjaryuszów administracji 87, raniono 345, urzędników 71 i prywatnych osób 274. Wypadków napadów, włazzczeń, rabunków, zamachów i t. d. było 178, suma zrabowanych pieniędzy wynosi przeszło milion rubli. Znalaziono bomby i materiały wybuchowe w 63 miejscach, wykryto 11 drukarni tajnych.

Represye prasowe stosowane były w 62 wypadkach przez dwa miesiące, o których tutaj mowa. Ogółem nałożono karę na sumę 29.550 rb., z czego na dzienniki wychodzące w Moskwie przypada 16.600 rubli.

—oooooooooooooooooooo—

Zjazd ministrów.

Zjazd kierowników polityki zagranicznej Austro-Węgier i Włoch, który w tych dniach odbywa się na Semmeringu, jest — jak to pół-urzędowa prasa obu państw zaręcza, tylko dopełnieniem zjazdu w Desio. Obrady obu dyplomatów dotyczyć będą prawie wyłącznie kwestyi bałkańskiej dla obu państw tak doniosłej, a co do której istniały i powstać mogą jeszcze pewne różnice i antagonizmy między oboma państwami.

Opinia publiczna włoska, niedawno jeszcze zapewniająca przy sposobności zjazdu w Desio o zgodności interesów włosko-austro-węgierskich na Bałkanie już w ostatnich dniach zaczęła objawiać pewien niepokój z powodu spotkania monarchów w Ischlu. Zwłaszcza akcentowanie przez prasę wiedeńską zgody Anglii na układ w Müritzsteg mocno się Włochom nie podobało. Jak wiadomo bowiem, układ austro-rosyjski w Müritzsteg, sprowadzając porozumienie między dotąd współzawodniczącymi państwami co do wspólnej akcji na Bałkanie, czynił oba mocarstwa jedynymi mandataryuszami Europy do przeprowadzenia reform w Turcji europejskiej. Dla Włoch tam miejsca

nie było. Układ w Müritzsteg był więc wymierzonym przeciwko Włochom, o ile te rościły sobie pretensye do wpływu w akcji macedońskiej.

Stąd wynikło długie napięcie stosunków austro-włoskich. Włochy kokietowały uporzędkowanie z Francją, prasa włoska gniewała się na serwo na hr. Gołuchowskiego i chodziły wieści, że Włochy wystąpią z trójprzymierza. Podczas konferencji w Algeziras napięcie doszło do najwyższego stopnia i ujawniło się nawet w oficjalnej enuncyacji. Cesarz Wilhelm w swym słynnym telegramie do hr. Gołuchowskiego pominał ostentacyjnie swego drugiego sojusznika.

Zjazd w Desio zakończył te wszystkie nieporozumienia. Komunikaty urzędowe ogłosiły „zupełne porozumienie się“ obu dyplomatów we wszystkich kwestiach wspólnych. Zjazd w Desio przyznał więc Włochom wpływ na uporządkowanie stosunków bałkańskich a przez to sprawdził pewne modyfikacje w układzie w Müritzsteg. Dziś więc nie można powracać do umowy w Müritzsteg, jeżeli się nie chce obrazić Włochów. Zjazd na Semmeringu ma za zadanie usunąć podejrzenia Włoch. Ma stwierdzić, że układ z Anglią nie usuwa Włoch z akcji macedońskiej.

Odwiedziny Tittoniego u bar. Aehrenthala trwać będą dwa dni. Minister włoski przyjechał wczoraj pop. Przybycia jego oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem. Wszystkie hotele były przepełnione, hotel zaś w którym min. Tittoni zamieszkał odległy o 5 minut drogi od willi br. Aernthala, suto udekorowano włoskimi i austrowęgierskimi flagami. Włoski poseł bawiący przy dworze wiedeńskim ks. Avarna wyjechał koleją na spotkanie ministra do Bruck, stamtąd zaś po powitaniu, udali się samochodem do Semmeringu. Przy przyjęciu gościa obecnym był także szef sekcji w ministerium spraw zewn. Call. Po powitaniu, odsiadywał min. Aehrenthala oficjalny obiad na 8 na krycie, a dziś ma się odbyć konferencja polityczna z udziałem obecnych tam urzędowych osób. Dziś popołudniu złoży min. Tittoni w Strelzshofie austro-węgierskiemu posłowi w Rzy-

I jak podcięty usiadł, a właściwie opadł na stojące obok krzesło.

— A! rozumiesz! rozumiesz? to teraz! ojciec ty, potworze. Krew starca woła przeciw tobie! zawołał stary sprawnik siny z gniewu i drżąc z oburzenia.

— Ależ panie, tak nie można! zaprotestował młody sędzia śledczy, hamując oburzenie sprawnika. Michale Makarowiczu, nie tak trzeba, nie tak. Proszę pozwolić mi pan samemu przeprowadzić pierwsze badanie oskarżonego. Nie przypuszczałem nigdy abyś się pan mógł do tego stopnia zapominać.

— Ależ to brudy, zgroza, krzychał sprawnik nie umiejąc powściągnąć zgorzienia i gniewu. Patrzcie na niego. Pijany, w nocy w karczmie, w towarzystwie rozpustnej dziewczki i we krwi ojca.

— Zgroza!

— Zaklinam was na wszystko, pohamujcie się Michale Makarowiczu, proszę zastępcę prokuratora, inaczej i ja będę musiał...

Nie skończył jeszcze, gdy młody sędzia przystąpił do Mitii mówiąc poważnie i surowo.

— Kapitanie Dymitrze Karamazow. Jesteś pan obwinionym o zabójstwo własnego ojca, który zamordowanym został dzisiejszej nocy. Mówił coś jeszcze, jak również i prokurator, ale Mitia nic już nie słyszał i nie rozumiał, patrząc dokoła siebie dzikim zwrokiem.

ROZDZIAŁ IX.

Dochodzenie zbrodni.

Piotr Ilicz Perchotin, któregośmy zostawili dobijającego się z całych sił do mieszkania Gruszy, dostukał się oczywiście w końcu. Udało mu się także obaczyć Fenię i rozmówić się z nią, mimo że dziewczyna z początku była tak

zależniona, że nie chciała się z nim wcale widzieć, w przekonaniu że to Dymitr powraca „aby popełnić nowy jakiś gwałt“. W opowiadaniu Feni, uderzył najbardziej Perchotina szczegół o mosiężnym tłuczku od moździerza, który Dymitr uchwycił z kuchni; biegnąc na poszukiwanie Gruszy a bez którego wrócił, mając przytem ręce zakrwawione.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Marzenie życia

(Z angielskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Pewnego wieczora, kiedy mr. Lion zasiadł do stołu w sali jadalnej, jeden z obecnych, panó - pozdrowił go z lekkim skinieniem głowy. Mr. Lion, uradowany, że ktoś zwrócił na niego uwagę, odpowiedział z pewnem pomieszaniam na to pozdrowienie głębokim ukłonem.

Mr. Lion przyglądał się uważnie nieznanemu. Ten jednak nie zwracał na niego uwagi. Mr. Lion zauważył, że nieznamy zaledwie kosztuje podawanych mu wybornych potraw, że pije wodę zamiast wina, że jest bardzo wytwornie ubrany i mądroszły sympatyczny wyraz twarzy, lecz wygląda jakgdyby zmęczony i zaniepokojony. Mr. Lion doszedł właśnie do tego punktu obserwacji, gdy nieznamy, pozostawiając nietknięty befsztyk, wstał od stołu i opuścił salę, żegnając obecnych przelotnem lecz uprzejmem skinieniem głowy.

Od tej chwili mr. Lion stracił wszelką przyjemność w dalszem siedzeniu przy stole.

Kto to był ten nieznamy? Zapewne milioner, w każdym razie człowiek niezmiernie bogaty, a wskutek tego mający wobec świata niezmierną odpowiedzialność.

Gdy po skończonym obiedzie mr. Lion chciał wejść do czytelnicy, spotkał się we drzwiach z owym nieznanym, zajętem własnymi myślami.

— Nie znajdzie pan tam miejsca — rzekł nieznamy do pana Lion, — także pokój bilardowy przepełniony. Niema ani odrobiny miejsca, gdzieby można spokojnie wypalić cygaro.

— Panie — zdołał wyjąkać mr. Lion, — gdyby pan raczył wyswiadczyć mi ten zaszczyt... mieszkam na górce... jestem zupełnie sam.

— Dziękuję panu za uprzejmą propozycję — odparł nieznamy, — jestem panu rzeczywiście zobowiązany. I ja nie mam tu znajomych.

— Więc raczy pan?

— Ależ z największą przyjemnością. Proszę, oto moja karta.

Mr. Lion wziął kartkę drżącymi rękami i przeczytał ją pospiesznie. Tylko krótkie nazwisko: „Paweł Remigton“.

— Nazywam się Lion — zaczął, — Lion z Londynu. Wybacz pan, że nie mam przy sobie biletu wizytowego.

W chwilę później siedzieli już obaj na wygodnych fotelach w apartamencie mr. Liona, a mr. Remigton opowiadał historje, które pana Lion nader żywo zajmowały.

Niekiedy gość z trudem tylko mógł powstrzymać się od uśmiechu, słysząc zadawane mu pytanie.

Tak więc musiał opowiadać obszernie o zbytku i wykwincie ekscentrycznym w hotelach amerykańskich. Mr. Lion skamieniał nie

Paski, Torebki, Woalki, Rękawiczki, Krawatki, Kołnierze, Pończochy, Grzebyki, Grzebienie i Szczotki do czesania, Szczotki do czyszczenia, Mydła, Pudry, Perfumy, Wody kolońskie

poleca w wielkim wyborze po możliwie niskich cenach

C. Szczurkowski, Kraków, Grodzka 2.

nie Lützowowi, udawszy się tam samochodem, wieczorem zaś odbędzie się obiad u ks. Montenuovo. Minister włoski zabawi na Semmeringu do 24 bm., poczem uda się w dalszą drogę koleją do Ischlu.

Z powodu zjazdu zamieszczają dzienniki niemieckie ważniejsze daty z życia włoskiego ministra. Tomasz Tittoni, urodzony w Rzymie w r. 1855, wskutek politycznych zawikłań ojca, opuścił Włochy i odbywał studia w Anglii, podróżował równocześnie wielokrotnie, poznając w ten sposób całe Niemcy i Francję. W trzydziestym już roku życia zasiadł Tittoni w Izbie posłów, a wystąpienia jego cechowały zawsze rozumne zdrowe, a nie doktrynerskie zasady. Prawnik wybitny mowca, znakomity stowarzony był na dyplomata, stosunki jednak pokierowały nim inaczej i został zrazu prefektem w Perugii a potem w Neapolu. W roku 1903 wreszcie mianowany został ministrem spraw zewnętrznych, a w roku 1906 wysłano go jako posła włoskiego do Londynu. Bawił tam jednak krótko, ponieważ nowy gabinet powołał go do swego składu. Godność swą piastuje min. Tittoni dotychczas, uchodząc w oczach znawców za najzdolniejszego przedstawiciela włoskiej polityki, w której stanowi poważny autorytet.

—ooooooooooooooooo—

Postrach dla Niemców.

Zawczesne były trąby wiwatowe, oznajmiające zwycięstwo ostateczne niemieckie i koniec wojny w Afryce południowej.

Co prawda plemię Bondelów, jak i wszystkie inne, poddało się. Żyje jeszcze jednak i działa Jakób Morenga, po śmierci starego Hendrika najniebezpieczniejszy wróg Niemców. Żyje wróg, który osobistym wpływem swym i znaczeniem, stanowczością i energią przewyższa wszystkich wodzów hottentockich. Żyje „spiritus rector“ tej wojny podjazdowej, co tyle krwi kosztowała Niemców i grozi teraz nowym jej przelewem.

Wypuszczony przez Anglików, Morenga udał się do Uppingtonu, który leży tuż przy południowo-wschodniej granicy kolonii niemieckich. Rzekomo chciał on się tylko widzieć ze swą rodziną, w istocie jednak konspirował zawiązanie ze swymi zwolennikami, aby przygotować się do nowego napadu na znienawidzonych Niemców. Gdy władze niemieckie dowiedziały się o tem i zażądały od Anglików wydania Morengi, ten raptem zginął bez śladu. Nie na długo jednak, okazało się bowiem, że skorzystał on z tego czasu, aby zbuntować przeciwko Niem-

mal ze zdumienia, kiedy usłyszał, jaką trzeba posiadać kwotę na opłacenie pobytu przez tydzień w podobnych zakładach.

— I pan mieszkałeś w tych hotelach? zapytał nagle mr. Lion.

— Tak jet — odparł mr. Remington z niewzruszonym spokojem.

— W takim razie musisz pan być milionerem — chciał już wybuchnąć mr. Lion.

Ale powstrzymał się od tego wykrzyku i zadowolnił się tylko przeciągłym „Ah“, wyrażając zdumienie.

Mr. Remington dopiero późno wieczorem pożegnał się z gospodarzem, dziękując mu bardzo za gościnność i za życzliwość dla swej osoby.

Mr. Lion zarumienił się.

— Pragnąłbym... Bardzobym się — cieszył rzekł wreszcie z zakłopotaniem, — gdyby pan był łaskaw zjeść jutro wieczorem u mnie obiad

Odprowadził gościa do windy i tak długo go prosił, póki nie otrzymał przyrzeczenia.

W ciągu następnych dni czternastu udało się panu Lion niejednokrotnie namówić swego nowego znajomego, by razem z nim jechał obiad. Oprócz tego obaj panowie schodzili się często wieczorem, zwłaszcza, że mr. Lion bardzo żywo interesował się opowiadaniem mr. Remingtona.

Nie uszło jednak uwagi pana Liona, że mr. Remington objawiał jakiś dziwny niepokój, wzrastający niemal codziennie. Nie przywiązywał do tego wagi i kładł to na karb wielkich planów, które zapewne zajmowały jego znajomego.

com drugiego ważnego wodza hottentockiego, Simona Coppera.

Poprzednie niepowodzenia nie złamały silnego ducha Morengi. Nawet jako więzień angielski nie porzucił on nigdy myśli, aby walczyć dalej na śmierć i życie. Gdy z całego oddziału zostało mu tylko 12 żołnierzy i to całkiem nieuzbrojonych, gdy sam został ciężko ranionym, gdy na razie żadnych środków przed sobą nie widział — oddał się w ręce Anglików. Ale nawet w tej krytycznej chwili nie podległ rozpaczy, lecz zaprzysiągł zemstę Niemcom.

Swą gorącą chęć dalszej walki objawił w sposób bardzo nowożytny (wszyscy wodzowie hottentotów są teraz zmodernizowani). Oto pozwolił, by redaktor „Cape Times’a“ uczynił u niego wywiad! Na pytanie, dlaczego się nie poddał, zamiast brać na siebie wszystkie biedy i narażać się na niebezpieczeństwa, Morenga w odpowiedzi podniósł dumnie głowę. Zaciśnięwszy pięści, wykrzyknął on: „Gdyby kraj nasz chciał wziąć Anglię, wówczas nie sprzeciwilibyśmy się tak zawiązaniu, ale tym psom niemieckim nie poddamy się nigdy, będziemy walczyli do śmierci!“

Ostatnie wiadomości donoszą, że dzielny ten wódz wkroczył już do posiadłości niemieckich na czele 400 ludzi, mających 150 sztuk broni najnowszej systemu. Rządowe kółka niemieckie przyjęły to z wielkim przerażeniem i obawiają się, że Niemcy na nowo znajdą się w tem samym położeniu, co dwa lata temu przy wybuchu powstania murzyńskiego. Jeden uśmiech szczęścia, jeden udany napad, a kraj cały wnet ogarnie płomień wojny.

Władze niemieckie natychmiast wstrzymały dalsze przetransportowanie wojsk z powrotem do Europy. Lada dzień oczekiwane są wiadomości o nowych potyczkach, gdyż Morenga napewno pierwszy będzie napadał na mniejsze oddziały niemieckie, aby zdobyć potrzebną broń.

Południowy wschód kolonii niemieckich, który będzie terenem walki, jest najmniej własnie dostępną i najuczulliwszą dla Europejczyków częścią kraju.

Nowe więc trudności czekają pruskich „kulturtragerów“ w Afryce południowej.

—ooooooooooooooooo—

— Bogactwo jest ciężarem, które z trudem się dźwiga — myślał.

Pewnego wieczora oświadczył mr. Remington z głębokim westchnieniem.

— Jutro po południu wyjeżdżam, drogi panie. Nie zapomnę nigdy życzliwości, jaką mi pan okazywał. Byłeś dla mnie jak gdyby bratem w tym właśnie czasie, kiedy najdrobniejszy objaw sympatii winieniem odpłacać gorącą wdzięcznością. Bo dowiedz się pan że jestem zrujnowanym człowiekiem.

— Zrujnowanym? — powtórzył mr. Lion błędnie jak chusta.

— Jest to publiczną tajemnicą — ciągnął dalej jego towarzysz ze smutnym uśmiechem.

— Powracam właśnie ze Szkocji, gdzie uregulowałem wszystkie moje sprawy finansowe. Nie pozostało mi nic, literalnie nic. Na szczęście jestem samotny na świecie.

— Zrujnowany — wyszeptał powtórnie mr. Lion, nie dowierzając swym uszom.

— Dziwisz się pan zapewne, że pomimo takich stosunków majątkowych zamieszkałem w tym hotelu? Tak rzeczywiście. Ale doprowadziła mnie do tego moja ekscentryczność i potrzeba wykwinu, której ostatni raz uległem. Nie powtórzy się to więcej! — dodał ponurym tonem.

Mr. Lion patrzył w milczeniu w ogień.

— Nie powinienem był podejmować tak wysokich spekulacji — ciągnął dalej mr. Remington. — Gdybym w obecnej chwili posiadał sto funtów szterlingów, to nie tylko mógłbym się pozbyć kłopotów, ale wiem dobrze, że dzięki takiej sumie mógłbym zdobyć mają-

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 23 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek Filipa Benicyusza i Waleryana; w sobotę Bartłomieja apostoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 42, zachód przypada o g. 6 m. 44; długość dnia wynosi g. 14 m. 2.

— **O święcenie niedzieli.** W sprawie święcenia niedzieli majstrowie cechu rzeźników i masarzy oraz delegaci czeladników tegoż cechu, zebrał się wczoraj po południu w Magistracie, gdzie dla wspólnego porozumienia się obradowali pod przewodnictwem radcy mag. p. Sowińskiego w obec inspektora przemysłowego p. Zygmunta Kremera i sekretarza p. Sikorskiego. Po długich obradach uchwalono, aby przez 9 miesięcy święcić niedzielę zupełnie a w trzech miesiącach letnich t. j. w czerwcu, lipcu i sierpniu otwierać jatki i sklepy z mięsem w niedzielę do godziny 9 rano.

Wynik obrad przedstawiony zostanie Namiestnictwu do zatwierdzenia.

Wycieczka naukowa w Galicyi. Od wtorku bawi w naszym kraju wycieczka naukowa urzędników technicznych, wydelegowanych przez namiestnictwa i rządy krajowe wszystkich krajów koronnych austriackich, celem zwiedzenia robót przy regulacji rzek w Galicyi. Wycieczka przybyła we wtorek w południe do Oświęcimea, gdzie przybycia jej oczekiwał szef departamentu budowy dróg wodnych namiestnictwa, starszy radca Ingarden, który towarzyszyć będzie i udzielać wyjaśnień wycieczkowcom w ciągu całego ich pobytu w Galicyi. Po obejrzeniu robót regulacyjnych na Sole, udała się wycieczka do Krakowa. Zwiedzi ona roboty na Wiśle, Rabie, Dunajcu, Popradzie, Sanie, Stryju, Dniestrze, Łomnicy, Bystrzycy. W sobotę dnia 24 b. m. wieczorem przybędzie do Lwowa — i zabawi tu przez całą niedzielę. Rano przegłądać będą wycieczkowcy w departamencie technicznym namiestnictwa wszystkie projekty robót wodnych, przedstawiają się w południe namiestnikowi, popołudniu zaś jest w programie zwiedzenie miasta. Z większych miast będą wycieczkowcy w Tarnowie, Nowym Sączu, Jarosławiu, Stryju i Stanisławowie. Wycieczka zabawi w Galicyi do 29 b. m.

— **Czystość w piekarniach.** Dziś rano przy niesiono do naszej redakcji rozkrajany bochenek chleba żytniego, w którym znajdował się karaluch upieczony. Chleb ten pochodzi z piekarni A. Finstera na Półwsiu Zwierzynieckim. Widocznie ta piekarnia nie ma zwyczaju przesiewać mąki przed naczynieniem jej na ciasto. Chleb zakupiony przez p. Wojciecha Marka, artystę malarza przedłożony został starostwu.

tek większy, niż kiedykolwiek posiadałem. Teraz jednak już wszystko skończone.

— Dokąd?

— Nie wiem jeszcze.

Wargi pana Remingtona zadrgały nerwowo.

— Nie pozostałem nikomu nic winien. Tylko panu winienem wielką wdzięczność. Dobranoc panu, mr. Lion, jeszcze raz bardzo dziękuję.

Wyszedł.

Mr. Lion zaczął chodzić po pokoju wzdłuż i wszerz. Wstyd i rozczarowanie doprowadziły go niemal do wściekłości. Wreszcie położył się spać, ale w żaden sposób nie mógł zasnąć.

Powoli uspokoił się.

W sercu jego poczęło się budzić coś jak gdyby współczucie. Zaczął się zastanawiać. Mr. Remington był bardzo miłym towarzyszem, niegdyś — jak wynikało z jego opowiadania — musiał być bogatym. Jakże straszne musi być życie w nędznych warunkach, taka vegetacja marna dla człowieka przyzwyczajonego do zbytku i wykwinu.

Po nieprzespanej nocy mr. Lion powziął nareszcie decyzję.

— Przedewszystkiem wyrównał rachunek hotelowy i zamówił powóz na godzinę wpół do siódmej. Potem obliczył wreszcie gotówkę, jaką posiadał, zachował dla siebie dwadzieścia funtów szterlingów, a całą resztę w sumie stu trzydziestu funtów, włożył do koperty dołączając bilecik ze słowami.

(Dokończenie nastąpi.)

— **Uratowanie.** Z mostu podgórskiego skończył przedwczoraj do Wisły 45 lat liczący robotnik, z Mysłowic, cierpiący od czasu śmierci żony na manię prześladowczą. Tonącemu pospieszyli na ratunek galarnicy, i oddali go w opiekę policji.

— **Echa napadu w Zakopanem.** Witold Jurgielewicz, uwolniony przez sąd w sprawie głośnego napadu na kantor bankierski w Zakopanem, został dzisiaj uwolniony z więzienia w Nowym Sączu i oddany w ręce policji krakowskiej dla wydalenia z granic państwa austriackiego. Jurgielewicz zostanie odstawiony do miejsca, które sam sobie wybierze.

— **Kłamstwa niemieckie.** Biuro informacji no-prasowe „Rady Narodowej“ donosi:

Z biura paryskiego zwracają naszą uwagę na wydaną świeżo historię polską dra Brandenburgera z Poznania. (Dr. Clemens Brandenburger: Polnische Geschichte. Sammlung Goeschen, Leipzig 1907, str. 206, in. 8. cena 80 fenigów.)

Historja polska przedstawiona jest tu z pruskiego punktu widzenia. Obszerne ustępy poświęcone stosunkom polsko-niemieckim, a zwłaszcza Krzyżakom. Niepoparcie zakonu krzyżackiego przez całe Niemcy nazywa autor ciężkim w następstwie błędem. O Koperniku mówi, że był Prusakiem, a tylko przez szowinistów polskich zupełnie niesłusznie uważany jest za Polaka. Również Modrzewskiego nazywa Niemcem. O Unii lubelskiej pisze, że to nie była żadna unia, tylko wezwanie, które po stronie nie polskich sojuszników wcale nie było tak dobrowolne jak to Polacy lubią przedstawiać. Najciekawszą jest ostatnia księga poświęcona obecnej epoce naszej historii. O Galicyi znajdujemy tam następujący ustęp: „Rzecz charakterystyczna, że właśnie w tym kraju, gdzie Polacy mają sposobność wprowadzić w życie swoje pojęcia o wolności i prawach ludzkich 200.000 Niemców zostało pozbawionych praw języka, a ponad trzy miliony (według polskiej rachuby) Rusinów jest uciskanych w sposób, który nie ustępuje najgorszym metodom rosyjskim.“ O ostatnich wypadkach w Królestwie pisze, że dowiodły one, iż jedynie przez politykę żelaznej pięści spokój i porządek w kraju może być skutecznie utrzymany.“ Najwięcej miejsca poświęcone jest zaborowi pruskiemu, przyczem autor broni działalność komisji kolonizacyjnej i pruskiej polityki szkolnej.

— **Dla wyświetlenia prawdy.** Staraniem i nakładem biura prasowo-informacyjnego w Paryżu została wydana francuska broszura podająca materiały do dziejów walki o naukę religii w Poznaniu p. t. „L'ecole prussienne en Pologne. 1906—1907. Documents Paris. Au bureau de l'Agence polonaise de presse. in. 8 str. 55.“

— **Nekrologia.** Nagłą śmiercią zmarł wczoraj po południu 34 lat liczący Walenty Kubalski funkcyjaryusz kolejowy. Kubalski po powrocie z pracy do domu przy ulicy Topolowej nagle zasłabł i zmarł jeszcze, nim wezwane pogotowie ratunkowe zdołało przybyć na miejsce.

Mianowania w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: J. Daczyszyna naucz. kier. w Mościskach, J. Vegla naucz. kier. w Sądowej Wiszni, T. Zuzaka naucz. w Bieczu, M. Piskora naucz. w Kolbuszowej, J. Wagnera naucz. kier. w Majdanie gran., J. Furdzika naucz. kier., L. Małysa naucz. i M. Klingerównę naucz. w Jaworznie, J. Fiołka naucz. szk. im. Dietla w Krakowie, F. Szczuchnickiego naucz. szk. im. Sienkiewicza w Krakowie, F. Bellio w naucz. w Mszanie dolnej, W. Tomaszewską i W. Lubowiczównę naucz. w Tlustem, Albinę Kasprzycką naucz. w Grzymałowie, M. Wronkową naucz. w Brzezince, K. Karolinę naucz. kier. i A. Karolinową naucz. w Bułowicach, M. Czołowskiego naucz. w Uhnowie, S. Kubalankę naucz. w Tymbarku;

Nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: C. Hodolygo w Ujściu zielonym, A. Nowakiewicz w Zagórzanach, M. Kulczyckiego w Tarnawicy polnej, W. Krynickiego w Horodyszczu, W. Święta w Lipnicy wielkiej, J. Żmudę w Ciężkowicach, A. Weisa w Dobrzezanach, J. Szarka w Tyszkowcach;

Nauczycielkami szkół 2-kl.: Z. Szafranównę w Szaranczkach, J. Charecką w Trybuchowcach, E. Zmudową w Ciężkowicach, E. Pokorną w Baliczach podgórnych, K. Marcównę w Weryni, E. Tatarównę w Ujanowicach, M. Kapecką w Korczyniu, K. Maszczyko-

wską w Tyszkowcach;

Nauczycielami szkół 1 kl.: W. Przybysia w Baczkowie, G. Miarkowską w Kisielowie, A. Lewicką w Olchowcu, M. Zajączyńską w Panasówce, J. Wytwicką w Hrycowoli, T. Androchowicza w Herbutowie, T. Zobkównę na Wyspie, J. Kosmana w Hecznarowicach, B. Burczykównę w Czudowicach, F. Pańkova w Dalniczu, P. Kostyszyna w Kotowie, K. Ikową w Stężnicy, Z. Floryańskiego w Hrebenowie, A. Lewicką w Pogorzycach, R. Lubaczewskiego w Jaworznie, A. Maramoroszową w Chorągwy, A. Jelonkównę w Łętowie, Władysława Dziwisza w Komorowie, M. Polikównę w Wilkowisku, Julję Kondratowiczównę w Osławicy, Kaziemierę Filipowiczównę w Prelukach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 24 bm.: „Złota czaszka“.

W niedzielę 25: „Kościusko pod Racławicami“.

W poniedziałek 26: „Tamten“.

We wtorek 27: „Dziady“.

We środę 28: „Złota czaszka“.

W czwartek 29: „Książę niezłomny“.

W piątek 30: „Kordyan“.

W sobotę 31: „Wesele“.

Najtańszy

Skład Fortepianów W. BARABASZA

**KRAKÓW, Rynek L. 39, i p. Linia A-B
(Dom W-go J. Fischera)**

Kronika lwowska.

Międzynarodowy złodziej. Pisma lwowskie donoszą: Policja przyaresztowała niejakiego Dmytrę Dudę, robotnika z Prus, którego kochanka wydała policji. Zznała ona, że Duda jest notorycznym złodziejem międzynarodowym. Zwierzył się przed nią, że często operuje w wagonach na granicy niemieckiej. Ostatnią kradzież popełnił w Katowicach, gdzie zakradł się przez okno do jakiegoś mieszkania i skradł większą sumę pieniędzy, złoty zegarek z monogramem i parę spinek. Część pieniędzy zakopał w ziemię, a paręset K. zabrał ze sobą do Lwowa, gdzie puścił je na zabawy. W policji znaleziono przy nim złote emaliowane spiaki z perłami i kilka kcron. Duda miał w połach surduta ukryty drugi kapeluszy i kilka krawatek, które służyły mu prawdopodobnie do pospiesznej zmiany wyglądu.

Przytrzymanego złodzieja oddano tymczasowo do aresztów policyjnych, a śledztwo zbada dokładniej jego zyciorys i grzechy, których wiele ma zapewne na sumieniu.

Kronika prowincjonalna. (Koresp. wł.)

— **Zjazd okręgowy Towarzystw pomocy przemysłowej w Wadowicach.** Towarzystwo Pomocy przemysłowej w Wadowicach przypomniało, że Zjazd okręgowy Towarzystw Pomocy przemysłowej odbędzie się w Wadowicach w niedzielę 25 bm. W zjeździe mogą wziąć udział nie tylko członkowie Towarzystw Pomocy przemysłowej z okręgu Kraków, Wadowice, Nowy Sącz, ale i inne osoby, jak kupecy, przemysłowcy itd. jako goście.

Z Makowa piszą nam: Niezwykła uroczystość odbyła się u nas w dniu 20 b.m. bo nasz rodak ks. jubilat Adolf Brandt zacny i szanowany kapłan obchodził jubileusz 50-letni kapłaństwa. W dniu jubileuszu już wczesnym rano tłumy ludu zapętały kościół, z którego o godzinie 10 wyruszyła procesja do domu rodzinnego ks. jubilata. Otoczony zastępem księży i ludu, z pieśnią „Kto się w opiekę“ wyszedł ks. jubilat z tego samego domu w którym się urodził i z którego wyszedł przed 50 laty, by odprawić pierwszą mszę św.

Wyjście ks. jubilata sprawiło wielkie wrażenie. Mimo drobnego deszczu pochód do kościoła odbył się wspaniale, gdzie po przepisanych ceremoniach ks. jubilat mimo 75 lat wieku odśpiewał sumę i udzielił błogosławieństwa. W czasie sumy wypowiedział kazanie zakonnik św. Franciszka przyjaciela jubilata.

Uroczystość ta zapisała się niezatartymi głoskami w sercach Makowian. Szkoda tylko że o niej nie wiedział książę biskupi konsystorz. Cześć jednak okazana jubilatowi przez

jego rodaków niechaj starczy za wszelkie odznaczenie.

Deputacya ukrajinofilów, jak donoszą pisma lwowskie była 18 b. m. u namiestnika hr. Potockiego, by w jego ręce złożyć życzenia z okazji urodzin cesarskich. W imieniu przybyłych przemówił prezes „nar. komitetu“ p. Konst. Lewicki, zaznaczając, że Rusini galicyjscy byli zawsze świadomymi tego, iż pierwsze ludzkie prawa, oraz swobody obywatelskie i konstytucyjne otrzymali z rąk monarchów austriackich. „I dzisiaj Rusini austriaccy, rzekł mowca, są świadomi tego, że dotychczas państwo Habsburgów zawsze jeszcze jest jedynym miejscem gdzie ukraińska narodowość ma ustawowo przyznana możliwość swobodnego i wszechstronnego rozwoju“. Dalej powiedziano, że Rusini z nadzieją witają przyrzeczenie faktycznego przeprowadzenia równouprawnienia narodowego, umieszczone w mowie tronowej. W reformie wyborczej, która przyszła do skutku dzięki woli osobistej cesarza, widzą Rusini pierwszy krok do ziszczenia programu cesarskiego, aby panowanie monarchii uwieńczonym zostało faktycznym ziszczeniem pełnej demokratyzacji ustroju państwowego i pełnym równouprawnieniem narodów. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć cesarza: „mnchaja lita“.

Telegramy.

Arcybiskupstwo gnieźnieńskie.

Poznań. Dzienniki niemieckie z Berlina i Poznania twierdzą z całą stanowczością, że nominacya radcy duchownego Reinholda-Schirmeistera arcybiskupem poznańskim nie ulega wątpliwości. Reinhold-Schirmeister liczy 65 lat.

Choroba Dra Luegera.

Wiedeń. Właściciel sanatorium w Brixen, gdzie znajduje się burmistrz dr. Lueger, nadesłał telegram, w którym donosi, że stan burmistrza Luegera jest prawie taki sam, jak w chwili, kiedy przybył do Brixen, a pod pewnymi względami nawet lepszy. Niema więc żadnego powodu do alarmujących pogłosek.

Kongres chorwackiej partyi prawa.

Zagrzeb. Węg. biuro kor. donosi: Wczoraj rozpoczął się tutaj kongres chorwackiej partyi prawa, na który przybyło przeszło 250 delegatów z całej Chorwacji, oraz trzech słowieńskich posłów do Rady państwa. Zjazd otworzył poseł Tussan. Przemawiał także słowieński poseł do Rady państwa Hrybar. Poseł Zagorac referował o programie stronnictwa i przedłożył rezolucję, którą uchwalono. Rezolucya podnosi, iż partya nie ma nic przeciw ugodzie z Węgrami, opartej na słuszności. W kwestyi wojskowej stawia rezolucya żądania mniej więcej zgodne z zawartymi w programie węgierskiej partyi niezawisłości.

Zagrzeb. Popołudniowe obrady zjazdu chorwackiej partyi prawa minęły bez zakłócenia spokoju. Przemawiał słowieński poseł do Rady państwa Benkovic, który wywodził, że narodowa walka Chorwatów jest także walką Słowienców. Jest życzeniem Słowienców, ażeby Zagrzeb stał się kulturalno-politycznym centrum Chorwatów i Słowienców.

Przemówienie to wywołało taki zapal wśród obecnych, iż mowę obnoszono na ramionach po sali. Po wywodach kilku referentów, którzy uzasadniali program partyi, zjazd zamknięto.

Wieczorem obył się bankiet, na którym przemawiało kilku posłów, w tem także kilku posłów do austriackiej Rady państwa. Z kilku stron podniesiono skargi, że kierownictwo partyi nie dopuściło wielu mowców do głosu. W kołach politycznych opowiadają, że tylko z wielkim trudem udało się na zewnątrz zachować pozór jedności w partyi, podczas gdy w rzeczywistości istnieją w partyi różnice zdań, które na zjeździe starano się zakryć. Na konferencyi komitetu wykonawczego partyi miało też przyjść do bardzo żywej wymiany zdań.

Proces o spisek na cara.

Petersburg. Sąd wojenny ukończył prze-

sluchowanie świadków w procesie przeciw osobom, oskarżonym o spisek na cara. Między innymi przesłuchano ojca Prokofiewny. Syn jego został ostatniej zimy przez policję zabity w petersburskim „Grand hotelu“, gdy nie chciał wpuścić do swego pokoju policyjcy i przyjął ją strzałami. Według zeznań tego świadka córka jego nie była oficjalną narzeczoną zabójcy Plewego, Sasonowa.

Wybuch na parowcu.

Konstantynopol. Przy wjeździe do Bosforu wyleciał w powietrze z nieznaną przyczyną parowiec grecki „Lycavies“. Skutkiem wybuchu zginęło 30 osób. Parowiec jest zupełnie zniszczony.

Konferencya ks. Bülowa.

Berlin. Ks. Bülow odbywa obecnie w Nordeney konferencye polityczne ze stronnictwami bloku rządowego w parlamencie niemieckim. Dotychczas konferował z przewodcą nacjonalnych liberalów Bassermannem i konserwatystą Normannem. W najbliższych dniach ma się pojawić w Nordeney przedstawiciel wolnomyślniej partji ludowej, by omówić z kanclerzem bieżące sprawy i przedstawić stosunek swej partji do rządu.

„Reichsbote“ donosi, że konferencye ks. Bülowa mają na celu sprowadzić między stronnictwami bloku porozumienie co do kosztów i zakresu powiększenia floty wojennej Niemiec.

Bandytyzm w Rosyi.

Kijów. W dn. 20 b. m. o godzinie 12 w nocy dwunastu złoczyńców zamaskowanych napadło na stacyę Mironówkę w celu ograbienia kasy. Uszkodziwszy telegraf, zaczęli strzelać i zranili dwóch podróżnych. Kasy rozdzielili nie zdołali, umknęli więc, przyczem strzelali do żandarmów. Naczelnik stacyi aresztował jedną osobę podejrzaną.

Naprzeciw starokijowskiego cyrkulu politycznego ograbiono skład monopolowy.

Ministerstwo pracy.

Petersburg. Jak podaje „Towaryszcz“, na porządku dziennym prac Rady ministrów znajduje się sprawa zreformowania ministerstwa handlu i przemysłu. Odnosny projekt po zatwierdzeniu go przez ministrów, przedłożony będzie Dumie. Projekt przewiduje utworzenie umyślnego wydziału do spraw prawodawstwa robotniczego. Wydział ten ma być zawiązkiem przyszłego ministerstwa pracy.

Kongres socjalistyczny.

Stuttgart. Międzynarodowy kongres socjalistyczny przyjął w dalszym ciągu dyskusji o polityce kolonialnej wnioski mniejszości przeciw wszelkiej działalności kolonialnej. Za wnioskiem mniejszości głosowali delegaci z Rosyi, Królestwa polskiego, Finlandyi, Węgier, Rumunii, Belgii i Norwegii. Włoskie i francuskie głosy były podzielone. W dalszym ciągu przyjęto wszystkimi głosami przeciwko 1 rezolucyę, potępiającą ograniczone prawo głosowania dla kobiet, jako sfalszowanie i ubliżenie zasadzie politycznego równouprawnienia płci żeńskiej i domagającą się wszystkich praw dla dla wszystkich pełnoletnich kobiet.

Walki w Marokku.

Casablanca. Wczoraj przed południem oddziały arabskie osłonięte mgłą, napadły na oboz francuski. Skoro mgła ustąpiła, francuzi rozpoczęli ogień z dział okrętowych. Marokkańczycy, poniosłszy wielkie straty, cofnęli się. Wojska jenerała Drude zajęły grzebień górski, oddalony o 5 klm. od obozu i stamtąd dalej ostrzeliwały Marokkańczyków, którzy wreszcie cofnęli się w kierunku wschodnim.

Casablanca. Marokkańczycy rozwijają bardzo ożywioną działalność, i ubiegłej nocy zbliżyli się do straży, ustawionej dookoła miasta. Wcześniej rano rozpoczęły okręty wojenne ostrzeliwać wsi i pagórki, które służą za osłonę Marokkańczykom. Marokkańczycy cofnęli się za

pagórki.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Casablanc: Silny oddział konnych Arabów otoczył dzisiaj rano francuskie pozycje, znajdujące się wokoło miasta, mimo gwałtownego ognia z dział jaki na nich otwarto. Francuzi wysłali przeciw Arabom mały oddział żołnierzy, przed którym nieprzyjaciel się cofnął. Arabi po niedługim czasie zbrali się ponownie i ponowili atak z podziwu godną odwagą, i ustąpili dopiero pod ogniem artylerji. Po chwili ruszyli arabi ponownie w dolinę przeciw Francuzom, wśród ognia karabinowego i zbliżyli się do odległości 400 jardów, skąd musieli się cofnąć. Potem urządzili Marokkańczycy jeszcze jeden atak od wschodu.

Paryż. Francuski ambasador w Berlinie Cambon odjechał do Nordeney. Cambon konferował przed odjazdem z ministrem spraw zagranicznych Pichonem. Obrady te jak słyhać, dotyczyły spraw marokkańskich.

Ze świata.

— **Groby Radziwiłłowskie w Kiejdanach.** O dawniejszej siedzibie Radziwiłłów, to jest mieście Kiejdanach, rozpisuje się w ostatnim numerze „Dziennik Kijowski“. Streszczamy tu kilka ciekawych szczegółów o grobach Radziwiłłowskich.

Wspomnienia historyczne, związane z tem miasteczkiem, sięgają bardzo dalekiej przeszłości. Fara, stojąca w malowniczym położeniu na górze, jakoby przez krzyżaków zbudowaną była.

W grobach Radziwiłłowskich znajduje się kilka trumien: ogromna trumna Krzysztofa Radziwiłła, metalowa, szczelnie zamknięta, syna jego, sławnego Janusza Radziwiłła, trojga jego dzieci i jakiegoś księdza z Radziwiłłami spowinowaczonego.

Dziwnego doznaje się uczucia, gdy z nad trumny Janusza podniesie wieko oprowadzający i wyjrzą na świat Boży zabalsamowane szczątki, zachowujące dotąd kształty człowieka, w karmazynowym kontuszku; czaszka ciężkiem szpadą głęboko rozłupana, dziwnie bezkształtną się stała, zachowując jednak zarysy ust, nosa i oczu.

Ślad dawnej wielkości został w zewnętrznej trumnie metalowej, z rzeźbionemi z metalu orłami, insygniami rycerskiemi i pióropuszcami ozdobionej, bardzo pięknej i bogatej, ale same szczątki spoczywają w skromnej dębowej trumnie, gdyż pierwotną, srebrną francuzi w 1812 roku zabrali, a ciało wyrzucili; złożono je więc potem w prostej, dębowej.

W trumnie leży szpada, którą jakoby jeden z dworzaków wbił w głowę Janusza, rozplątana czaszka stwierdza ten fakt, a Sienkiewicz nam mówi, że Janusz padł apopleksją rażony.

Dziecinne trumienki kryją szczątki paroletniego dziecka i kilkomiesięcznego niemowlęcia. Trumna kilkunastoletniej córki zamknięta.

Z pałacu Radziwiłłowskiego nie zostało ani śladu; mówią, że stał w miejscu, gdzie dziś znajduje się cerkiew. Z owych czasów zachowało się kilka domów, w których tkwią szwedzkie kule.

Kiejdany przez związki rodzinne przeszły do rodziny Czapskich, ale ostatni właściciel, Maryan Czapski, został w 1863 roku do ciężkich robót zesłany. Kiejdany skonfiskowano i kupił je za bajecznie małą cenę od rządu, a raczej za zasługi otrzymał je — Totleben.

Djament króla Edwarda. Depesze doniosły już o tem, że dawny przywódca boerów, a dziś pierwszy minister, jen. Ludwik Botha

uczynił propozycyę w zgromadzeniu prawodawczem, aby rząd transwalski kupił niedawno odnaleziony w kopalniach „Premier Company“ olbrzymi dyament „Cullinan“, celem ołiarowania go królowi Edwardowi, w charakterze podarku od wdzięcznego Transwalu za nadanie mu pełnych swobód autonomicznych.

Djament, o którym mowa, znajduje się dotychczas w stanie nieoszlifowanym i waży 3000 karatów, mając 4 cale ang. długości i 2 i pół cala szerokości. Ogólna jego wartość oceniana na 160.000 f. st., czyli 1,600,000 rb. Rząd transwalski nie poniosłby jednak takiego kosztu, gdyż, wedle praw górniczych Transwalu, $\frac{2}{5}$ wartości kamienia należą już do skarbu państwa, a tylko $\frac{3}{5}$ do Premier Company, kosztowałby zatem tylko 640,000 rubli.

W danym przypadku daleko jednak ważniejszy jest fakt lojalnej wdzięczności niedawnych „powstańców“ boerskich za nadanie im rządu autonomicznego. Jest on nawet tak bijący w oczy, że przeciwnicy obecnego gabinetu liberalnego angielskiego, za którego urzeczywistniony został samorząd Transwalu, starają się wszelkimi siłami doniosłość tej lojalnej demonstracji obniżyć, komentując go w sposób wysoce oryginalny.

Zaniepokoił się przedewszystkiem konserwatywni szwiniści angielscy, oraz urzędnicy brytańscy w Transwalu. Dowodzą oni, że boerowie, drogą podarunku dla króla, chcą osłabić element angielski w południowej Afryce na rzecz holenderskiego.

Niedawno mianowicie z powodu złego stanu finansów państwa uwolniono kilku kosztowniejszych urzędników angielskich, a gdy jeszcze skarbowi wypadnie ponieść dość znaczny wydatek na zakupno djamentu — rząd proponuje z pewnością nowe oszczędności i znów usunie kilku takich urzędników.

Tak zapewniają korespondenci angielscy z obozu torysów.

Co prawda dziwni są urzędnicy, których można usuwać, a potem przez oszczędność nawet przez nikogo nie zastępować.

Bądź co bądź, wytworzyła się dość dziwna sytuacja: przedstawiciele boerów głosować będą za podarkiem, a Anglicy prawdopodobnie — przeciw.

Pozycya dla Anglików, osiadłych w Afryce południowej, wysoce niezręczna, ale, jak donoszą do pism angielskich, postanowili oni wziąć na siebie całe odium, wynikające z tej sytuacji, byleby ocalić „zasadę“ przewagi angielskiej. Usiłowania Bothy, aby zapewnić przy wotowaniu wniosku jednomyślność, nie mogą liczyć na powodzenie.

Nagroda Nobla. Paryskie dzienniki protestują gorąco przeciwko projektowanemu przyznaniu tegorocznej nagrody Nobla poecie Rudyardowi Kiplingowi. Byłoby według pism tych ironią poprostu obdarzać nagrodą pokoju poetę, apoteozującego do tego stopnia wojnę.

Język Esperanto na scenie. Z okazji kongresu esperantystów, który odbywa się właśnie w Cambridge, w Anglii, odegrano tam tymi dniami na scenie przeróbkę znanej powieści Dickensa „Klub Pickwicka“ w tym języku, z udziałem samych esperantystów jako aktorów. Wydawało się nieprawdopodobnem, by typowy humor Dickensa znalazł odpowiedni wyraz w mowie esperanto, a jednak przedstawienie wypadło podobno ku ogólnemu zadowoleniu bardzo dobrze. Pomimo iż nieraz wykonawcom wymknęło się przez omyłkę w roli jakie słowko angielskie znać było jednak i tak wielkie opanowanie języka, który dość szerokie znajduje już zastosowanie.

—oooOooo—

Mieczarnie i betnie

E. Dobrzyńskiej

Park dra Jordana i planty (obok biskupiego Pałacu).

10.000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez zaraz nie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy działają czynną, rósć. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy
10.000 Koron gotówką

każdemu gołowasemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie.

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos“ mogą Państwo donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach

pojawił się wyraźny porost włosów, chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu.

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Oplata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.)

Żegiestów Najsilniejsza szcżawa żelazista:

w Galicyi nad Popradem. Kolej, poczta i telegraf w miejsc

kąpiele mineralne-gazowo-wodne, borowinowe, hydropatyczne i rzeczne w Popradzie. W roku bieżącym zaprowadzono kanalizację, wodociąg i oświetlenie elektryczne, przerobiono łaźienki, wybudowano 2 wille o 125 pokojach. — Okolice należy do najwspanialszych w Galicyi. — Lekarz zdrojowy: Dr. Tymoteusz Piotrowski, kierownik Zakładu dla leczenia chorób kobiecych w Krakowie, b. asystent kliniki akuszeryi, b. sekund. szpitala św. Łazarza. — Woda żegiestowska do nabycia we większych składach, oraz w Zakładzie (40 flaszek, 15 K.) — Trzy sezony: I od 20 maja do 30 czerwca; II od 30 czerwca do 1 września; III od 1 września do 30 września. — W sez. I i III przy cenach kąpeli, oraz mieszkań 30% opustu.

Staty i pewny zarobek od 20-30 koron tygodniowo.

może mieć każdy, kto będzie pracował na opatentowanej „długiej“ maszynie „SLAVIA“.

Ani wiek ani płeć nie mogą być na przeszkodzie. Odległość też nie ma żadnego wpływu. Dokładne nauczanie pracy na maszynie za darmo



Na żądanie posyłamy nauczycielki do domu. Wykonane prace przyjmują się do dalszej sprzedaży.

Pierwsze Galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na długich maszynach do plecenia.

J. LIBAL i S-ka

zarejestrowane Towarzystwo handlowe

LWÓW, ul. Kochanowskiego Nr. 39.

Żądajcie prospekty.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 6 kor. opłacone, Ks. Wl. Mikitka, proboszcz, Kupczyńce p. Denysów.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienia

Pain-Expelleru,
jest powszechnie znane jako wycieranie, bóle usmierające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwica“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.



Wyszło z druku:

Ryzyko przy spekulacji giełdowej

Do nabycia za nadesł. 80 hal. w znaczkach poczt., u: Finanzieller Verlag Wien I, Mollerbastei 12/K.

Dla głuchych

niezbędną jest **A. Plobnera** świeżo ulepszona trąbka słuchowa (D. R. G. M. 269 339 zgłoszenie patentu zagr.) Z doskonałym skutkiem stosowana przy szumie w uszach, nerwowych cierpieniach uszu itp. Jeżeli pacjent nie jest zupełnie głuchy, to przez tę trąbkę słuchową może częściowo napowrót odzyskać słuch. Można nosić w uchu prawie zupełnie nieostrzeżalnie. Tysiące w użyciu. Wiele podziękowań od stron poleceń od lekarzy, Wysła za zaliczką lub poprzed. nadesłaniem kwoty. Cena za sztukę 10 K. 2 sztuki 18 kor. Prospekt z pismami dziękczynnymi bezpłatnie przez:

C. Poehlmann, München W. 85, Königinstrasse 4.

Zona moja, która od 5 lat cierpiała na silny szum w uszach i tępy słuch, wyleczyła się całkowicie po trzech miesięcznym zaledwie stosowaniu Pańskiej trąbki słuchowej, i donosi z radością, że dziś dopiero po 5 latach mogła po raz pierwszy słyszeć chód zegarka.

O. K. Ulm,

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczliwy niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbyt ciężko głos utrudzają. Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Głabisz i w Czerwonej aptece, etc.

Fotele na kółkach dla chorych.

Kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumanna, Wien VI Millergasse 6. F.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta, polecana bywa przez powagi lekarskie i jest dostawcą wybitnych szpitali wojskowych i cywilnych i sanatoryjów. Ilustrowane cenniki gratis. 642 0

Nigdy nie zaszkodzi ołaczać się jak największą ostrożnością gdy chodzi o zachowanie zdrowia i piękności. Dlatego nie należy używać kosmetyków takich, które oprócz szumnej nazwy niczem innym nie zalecają się. Gdy tymczasem długoletnia praktyka i renoma jakimi się cieszy, jest dowodem, że produktem najlepszym aby zachować elastyczność skóry i świeżość cery jest **Crème Simon.**

W Zakopanem

u p. **Józefy Rogoszowej**
Chramcówki, L. 10

są pokoje do wynajęcia po przystępnych cenach.

Winogrona stołowe,

najlepsze gatunki, słodkie wielkoowocowe, codziennie świeżo rwane 10 funtów franco 1 zł. 75. Wino z r. 1902 czerwone i białe, beczułka poczt. 4¹/₂ l. franco 2 zł. **L. Altneu Versecz, Ungarn.** (1065 8)

„Przewodnik dla Organistów“

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskutecznić i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu.“

Cena egz. broszurow. kor. 3. w oprawie w półplótno „ 4. Na przesyłkę pocztową 45 hal.

Do wynajęcia

pokoje z utrzymaniem frontowe, u P. **JÓZEFY ROGOSZOWEJ**
Kraków, ul. Grani-czna L. 14.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójganiasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY
W. MAAGERA prawdziwy ogyszczony



TRAN z wątroby Miętasów

(w prawie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,
Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecany i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić wzmożenie całego ustroju, szczególnie piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wogóle oczyszczenie krwi.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa. 2280 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa anstr.-węgier. ma **W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.** Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Na spłaty **ZEGARY** każdemu

jak również przedmioty precyzyjne ze złota i srebra
na raty miesięczne od 3 kor. wżwyz
Uhren-Versandhaus Mendl Wien IX/1 Porcelan-gasse 25. Cenniki za doręczeniem marki.



**Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony,
skutkuje ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco**

☉☉☉ przeciw wszelkiej pladze robactwa. ☉☉☉

Do nabycia tylko we fiaskach, nigdy zaś w tubce, gdzie wywieszono są plakaty Zacherla.

5 koron więcej zarobku dziennego

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości przedwstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych
Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Frantiskovo
nabrzezi 6—194. 701 0

Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschena/E.

jest i zostaje wedle codzieln wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw plegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzjerów.

Uszlachetniane Zboża krajowe:

Zarząd dóbr Grodkowice, poczta Brzezcie, poleca do siewu:

- I. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach:**
1. „Elita“, pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręka na polu wybieranych, po cenie za 100 kilo 33 kor.
 2. „Selekeyjna“, I-szy odsiew „Elity“ „ „ 29 „
- II. Pszenicę „Grossfürst von Sachsen“,** hodowli „Cimbala“ (reprodukcya), krzyżówka Square-Head i pszenicy krajowej szlaskiej „ 29 „
- III. Żyto polskie, mało wymagające i pełne, „ 29 „**
- IV. Jęczmień zimowy „Mammuth“ „ 22 „**
- gwarantujemy czystość ziarna 99%, siłę kiełkowania 95%, i poddajemy się ocenie krajowym Zakładom doświadczalnym. Ceny rozumieją się loco Podłęże lub Kłaj. bez worka.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych
pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisji Przemysłowej Tow. Lekarskiego
krak., polecane przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilńskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissingen, tudzież specjalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo.

Płótna (siaty) do suszenia chmielu
nadmierzają trwale, tanio poleca tkalnia

M. Goneta w Karczynie. Próbkki darmo. 949 10

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzysz. Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agencja wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamten-Vereines, Wien, Wipplingerstrasse 25.

„Nasz Koniak Polski“

polecam w 3-ch gatunkach:
dla zwykł. gatun. za butelkę po k. 1.80
wyborowy Nr. 2 „ „ „ 2.50
kuracyjny Nr. 3 „ „ „ 3.50
Pocztą w skrzynekach 5 kg.,
zawierających po 2 butelki, wysyłam
odwrotnie.

Marcelli Dutkiewicz
Fabryka wódek polskich w Krakowie.
WŁASNE SKŁADY w KRAKOWIE:
Rynek Główny l. 40, Floryańska l. 28,
w Zwierzynie — Półwie l. 24.

Ak. Oddz. T. O. L. zwraca uwagę na tę firmę, która ofiarowuje znaczny procent na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej i poleca ją łaskawym względem Szan. P. T. Publiczności.



Żądajcie cennik!

znakomitych zegarków genezewskich

„Graziosa“
„Omega“

od polskiej firmy.

Stanisław Rundbakin
Wien, IX., Grüne Torg, 23. 801 5

ZARZĄD

Wapienników i Kamieniołomów Miejskich

pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu sprzedaje po przystępnych cenach 206

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 r., oraz wielkim medalem złotym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1900 roku. Wapno gąszone i Wapno do uprawy roli. Również poleca ze swych skał zwanych „Krzemionkami“ i „skał Twardowskiego“ Kamień budowlany, brukowy i Szuter. Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu, Telefon Nr. 161 i Zarząd wapienników w Podgórzu, Telefon Nr. 162.

PANIENKI

uczyszczające do zakładów naukowych, przyjmuje wdowa bezdzietna po wyższym urzędniku **R. Ryszkowska** na mieszkanie z całym utrzymaniem. — Na żądanie osobne pokoje, także fortepian do użytku. **Kraków, ul. Łobzowska l. 8,** I p. drzwi na lewo.

W Zakładzie naukowo-wychowawczym Zgromadzenia Sióstr Najśw. Rodziny z Nazaretu we Lwowie

rozpoczęły się wpisy do ogródka fröbelskiego, czteroklasowej szkoły ludowej, do klasy przygotowawczej i do sześcioklasowego liceum żeńskiego, z prawem publiczności. Do klas licealnych potrzebna metryka chrzta i świadectwo ostatniego półroczka.

Ponieważ tylko ograniczona liczba uczennic przyjęta być może, zgłoszenia należy wnieść wcześniej w Kancelaryi Zarządu, przy ulicy Unii Lubelskiej l. 9. (1084)

Szkoła 7 klasowa

pod zarządem św. Jana **KRAKÓW, ul. św. Jana l. 7** mająca prawo publiczności o 3 klasach wydziałowych i 4 pospolitych połączona z pensjonatem przyjmuje do wpisu panienki dochodzące jako też i pensyonarki. **Wpisy rozpoczynają się z dniem 29 sierpnia** od godziny 9 do 12 przed południem i od 2 do 6 po południu. **Kurs nauk rozpocznie się 2 września.** (1151)

Nie kupujcie !! zegarka !!

zanim nie obejrzyście mego wielkiego cennika.

Otrzymacie:

złr. 1.50 złr. 3.50



Niklowe Roskopy złr. 1.50
Srebrne „ złr. 3.—
z podwójną kopertą złr. 4.—
z 3 masrebrn. kopert. złr. 5.—
płaskie stalowe złr. 3.50
Praw. Roskopf kolej. złr. 3.50
Prawdziwy Omega złr. 9.—
Srebrny łańcuszek złr. 1.—
14 karat. złoty zegarek złr. 9.—
14 karat. złoty łańcuch złr. 10.—
14 karat. pieścienie złote złr. 2.50
Zegary pendul. 70 cm. złr. 3.50
„ z biciem wieżowem złr. 5.00
„ z muzyką złr. 6.—
„ z kukłką złr. 2.50
Zegary kuchenne 8 dni idące złr. 2.50
Budziki z 1 dzwonkiem złr. 1.20
„ w nocy świecące złr. 1.60
„ z podwójnym dzwonkiem 1.50
„ z dzwonkiem wieżow. i biciem złr. 2.50
3 lata pisemnej gwarancji; za nieodpowiednie zwrot pieniędzy.
Wysyłka za zaliczką
Skład przedmiotów złotych i zegarów
Max Böhnel
Wien, IV, Margarethenstrasse 27 (Sądowy rzeczoż).
Żądajcie mego cennika z 2000 rycin darmo i oplatnie.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265]

Wojciech Olszowski

w Krakowie

poleca wielki wybór

KAW

angielskich surowych i codziennie świeżo palonych.

Szan. Rodziców

zawiadamiam, że zakład mój wychowawczy w Zakopanem zwinąłem, a zamieszkałszy w Krakowie przyjmuję od września b. r. uczniów do szkół tutejszych.

Ludwik Szejgier

Kraków, ul. Krowczyńska l. 9. I. piętro naprzeciw ogrodu Towarz. Ubezpiec. wejście tymczasowe z ul. Długiej l. 10

Trzy guldeny

kosztuje paczka poczt. brutto 5 kg. pięknie sortowanych odpadków mydeł: fiołkowych, różanych, heliotrop, Moschus, kanallowych, brzoskwiniowych, lilowych i t. d.

Wysyła za zaliczką **Bohemia Parfumerie Bodenbach a/E., Weiher 221.**

KONKURS.

GMINA BORZĘCIN

ogłasza mniejszym konkurs na budowę szkoły piętrowej. Plany i kosztorysy oglądać można w c. k. starostwie w Brzesku, dokąd też należy przysłać oferty do d. 8 września 1907.

Borzęcin, 23 sierpnia 1907.
Wojciech Rogoż. wójt.

Do pierwszorzędnego interesu w Król. Polskiem potrzebny jest

samodzielny dystylator

dobrze obeznany z fabrykacją likierów. Początkowe wynagrodzenie 3000 kor. i mieszkanie.

W ofercie należy wymienić wiek, oraz ilość lat przepracowanych przy fabrykacji likierów z wyszczególnieniem firmi kopje świadectw.

Adres: poste restante **Łódź** — Dystylarnia. (114)

Przyjmę

ślusarza katolika, który na własną rękę potrafi wykonywać roboty budowlane, ewentualnie później w szat odebrać może. Bliższe wiadomości w Administracji dziennego 947 10

Pomocnik

z działu delikatesowego, zdolny bufetowiec znajdzie stałe zajęcie pod korzystnymi warunkami. Bar Amerykański, Rzeszów. 1154

Osobny pokój

potrzebny od 1 września, wzmianka za lekce języków obcych. Wia. w Adm. „Gł. Nar.“ pod l. F. K. (115)

Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p. drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.